Z WYCIECZEK KRAJOZNAWCZYCH

Święto Morza! Rozpoczęło się ono o godz. 3 po południu, a oto już o czwartej mkniemy dla uczczenia go —nie do Gdyni wprawdzie, a do Kalisza, na słynne wianki na Prośnie. Zadość czyniąc przyjemnemu obowiązkowi partjotycznemu, mamy zarazem i cele krajoznawcze w tej wycieczce: zwiedzenie prastarego Kalisza i stylowego zamku z bogatemi zbiorami w Gołuchowie.

Z inicjatywy p. naczelnika Turczynowicza wszystkie stacje aż do Kalisza uczciły godnie Święto Morza przez odpowiednie dekoracje, festony, chorągiewki itp.; ale może najpomyślniej i najdosadniej wystąpiła skromna stacyjka, Błaszki, na której pero nie umocowano do słupków transparent z napisem: "Wara od polskiego morza", a przy słupkach wystawiono straż honorową w mundurach i na baczność.

Po roztasowaniu się w miłym, schludnym i spokojnym w Hotelu Francuskim wyruszyliśmy na "Wianki" przeniesione wyjątkowo w tym roku na Święto Morza.

Prawie nikt z naszej kilkunastoosobowej gromadki nie znał Kalisza, to też podziwialiśmy po europejsku urządzoną i zabudowaną Aleję Józefiny, chlubę miasta, no a później oczywiście i same „Wianki" dostępne za niewygórowaną opłatą z trybun na przystani wioślarskiej. O pierwszeństwo walczyły: wdzięcznie iluminowana trójmasztowa żaglówka Klubu Wioślarek, kunsztowna latarnia morska Klubu Policyjnego, statek wojenny Ligi Morskiej, łodzie — wianki LOPP. Cz. Krzyża, harcerzy „Światowit", „Wiatrak". „Flora" i wiele innych Technika zdobnictwa wszystkich łodzi stała na wysokim poziomie, ale z ideologją pomysłów było cokolwiek gorzej, bo nie wszystkie one nadawały się do wody i otoczenia wodnego. Podług nas ideja morska najlepiej malowała się w żaglówce a częściowo w latarni morskiej, a idea prastarej władzy słowiańszczyzny namorzu, w Światowicie (niestety, zmodernizowanym). Należy się również parę słów uznania ogniom sztucznym oraz pięknej przemowie o Święcie Morza, wreszcie dowcipnej konferansjerce podczas defilady Wianków: Warszawa ryczały ze śmiechu, Kalisz uśmiechał się tylko Wybredność — to, czy powściągliwość? — nie wiemy.

Nazajutrz zwiedziliśmy najstarszy w Kaliszu kościół św. Mikołaja założony przez księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego ok. 1253 r. Świątynia ta, zbudowana pierwotnie w stylu gotyckim, do dziś zachowała go w oknach i sklepieniach. Do najcenniejszych jej zabytków należy obraz Rubensa "Zdjęcie z krzyża" (1621 r.). W bocznej kaplicy godne widzenia są malowidła ścienne i witraże Włodz. Tetmajera.

A teraz — jazda do Gołuchowa! Wygodnym autokarem mkniemy 15 klm, na zachód, w stronę Pleszewa.

Najstarsze części zamku w Gołuchowie zostały zbudowane w pierwszej połowie 16-go wieku przez Rafała Leszczyńskiego, kasztelana śremskiego. Zamek ten z początkiem 19 w. doszedł do stanu niemal ruiny, poczem został gruntownie odnowiony i przebudowany przez Izabelę z Czartoryskich hr. Działyńską między latami — 1875 a 1882 (prace wewnątrz trwały aż do 1895 r.)

Zbiory dzieł sztuki w zamku należą do najbogatszych ze zbiorów prywatnych w Polsce i dają chlubne świadectwo kulturalnym wysiłkom ich fundatorów a przedewszystkiem ś. p. hr, Działoszyńskiej,

Korzystając z inteligentnych a bynajmniej nie nużących objaśnień oficjalisty zamkowego, sercem przywiązanego do państwa niczem "stary sługa" Sienkiewicza, ze czcią oglądaliśmy wybitne dzieła sztuki europejskiej z różnych dziedzin twórczości głównie jednak liczne a cenne okazy przemysłu artystycznego.

Przyjemnem jest jednak stwierdzić, że wśród arystokracji polskiej, splamionej Targowicą, ugodą', wstecznictwem, sobkostwem, próżniactwem, snobizmem i hazardem — słowem: siedmiu grzechami dziedzicznemi — są jednak rody szlachetne i kulturalne, przetapiające swe zapasy kruszcu nie na złotego cielca lecz na dzieła sztuki; rody, pomnażające w ten sposób dobra duchowe nietylko własne lecz pośrednio również otoczenia bliższego i dalszego — zczasem może. — całego narodu; rody, z których są Zamoyscy, Czartoryscy, Działoszyńscy i wielu innych.

Po obiedzie, na czele z p. Kwiatkowskim prezesem kaliskiego Oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego a zarazem autorem "Przewodnika po Kaliszu" (wyd. PTK.) zwiedziliśmy suty barokowy kościół św, Józefa założony w 1257 roku. Z roku tego pozostało dotąd prezbiterjum, resztę dobudowano w 14 w. za Kazimierza Wielkiego. Z gotyku zachowało się jedynie kilka pięknych okien kościoła.

Dalej przeszliśmy pięknym parkiem miejskim, chlubą Kalisza ,aż za przystanie wioślarskie, gdzie poczciwy prom przewiózł nas przez Prosnę na kaliskie Bałuty (sic! gorszy Kalisz od Łodzi?)

Hen, w polu, o jakiś kilometr za Bałutami nagle wyrósł przed nami dziwny wzgórek: nie kopulasty, a raczej spłaszczony. Stał tu niewątpliwie dawny gród kaliski, o którym pierwszą wzmiankę kronikarską mamy z 1108 r. O grodzie świadczą wyorane złomy cegły storopolskiej, znakomicie wypalonej, oraz zbielałe kości, przeważnie zresztą zwierząt. Obronne położenie między Prosną a bagnami nasuwa myśl, że może tu również stała niegdyś dawna osada Calissia Ptolomeusza (II w. po Chr.)

W powrotnej drodze minęliśmy kościół św. Gotarda o pięknym zarysie obu wież, widocznych zdaleka, cmentarz żydowski, b. koszary 7 i 8 pułków Legji Nadwiślańskiej z tablicą ku czci pułkownika—poety Cyprjana Godebskiego, poległego pod Raszynem i resztki dawnych murów miejskich z basztą Dorotką na czele.

Zapadł zmrok a tuż po nim rozwarły się upusty niebieskie. Po wieczerzy —powrót ciemną nocą do Łodzi. W Błaszkach mignęły przed nami marsowe oblicza niecierpliwych strażników morza. Wciąż jeszcze stali na baczność, gotowi do obrony polskiego Bałtyku.

A. N,

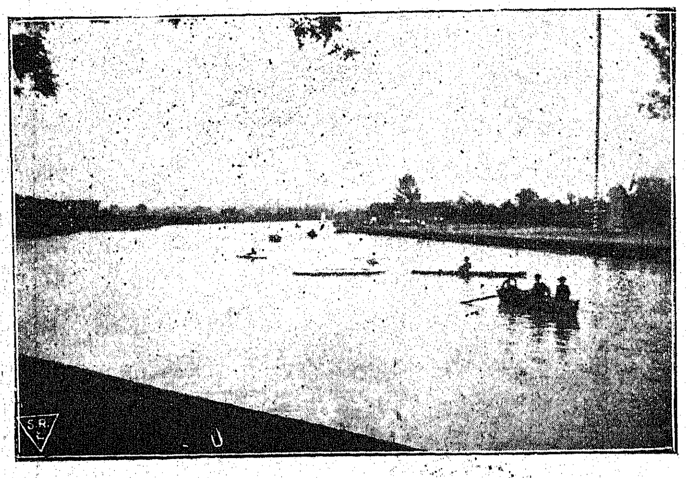

Przystanie wioślarskie na Prośnie.

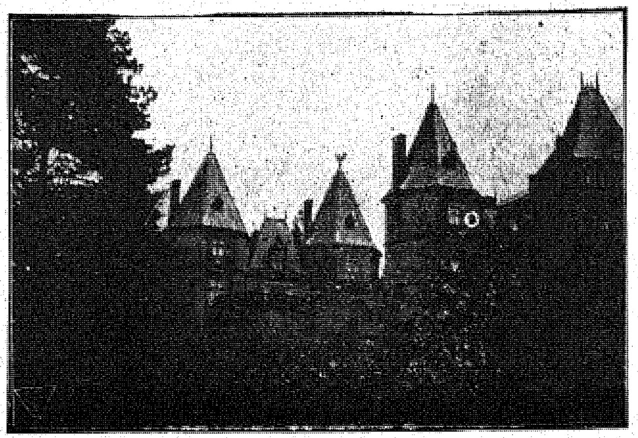

Zamek w Gołuchowie.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego"

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 23 lipca 1933 roku Nr. 30

HONOR – OJCZYZNA.

W tygodniu ubiegłym w salach p. Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej odbyła się wspólna wieczornica kawalerów orderu "Virtuti Militari" zamieszkujących na terenie województwa łódzkiego. W wieczornicy tej wzięli udział jako kawalerowie "Virtuti Militari" i jako przedstawiciel władz: wojewoda łódzki p. Hauke-Nowak, dowódca DOK. IV generał Stanisław Małachowski oraz liczne delegacje kawalerów "Virtuti Militari", pozostających w wojskowej służbie czynnej, wreszcie liczne również grono kawalerów "Virtuti Militari" z całego województwa wraz z tymczasowym zarządem Koła łódzkiego kawalerów orderu. Na zdjęciu widzimy pp. wojewodę Hauke-Nowaka, generała Małachowskiego, majora Janczarza, sierżanta Trzmiela, prezesa tymczasowego zarządu Koła p. J. Harasza, wiceprezesa E. Srebrzyńskiego, sekretarza Fr. Siemaszka i członków zarządu: A. Świtalskiego, Maj-Majewskiego, J. Młynarczyka i J. Różańskiego oraz grono kawalerów orderu "Virtuti Militari".

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182 tel. 108-81.)

Z dziedziny mody

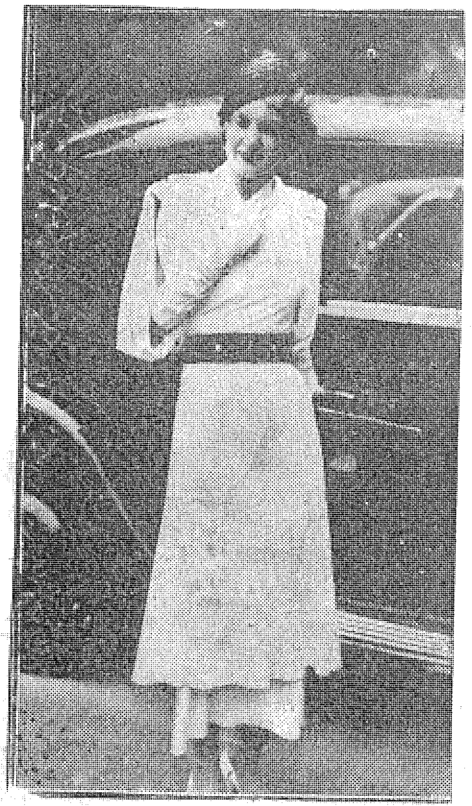

Na zdjęciu naszem widzimy piękną białą suknię, dzieło jednej z najwytworniejszych paryskim firm, przystosowaną do jazdy w samochodzie.

Zabytki toruńskie

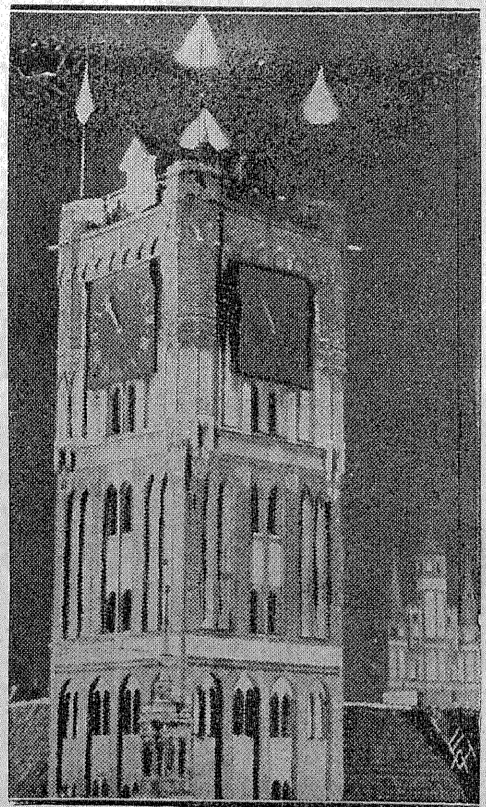

Na pierwszym planie naszego zdjęcia widzimy wieżę ratusza toruńskiego a dalej w głębi wieżę kościoła N. M. Panny w świetle reflektorów.

Od kilku dni bawi na Pomorzu wołyńskim chór "Ridna Chata", koncertując po większych miastach pomorskich.

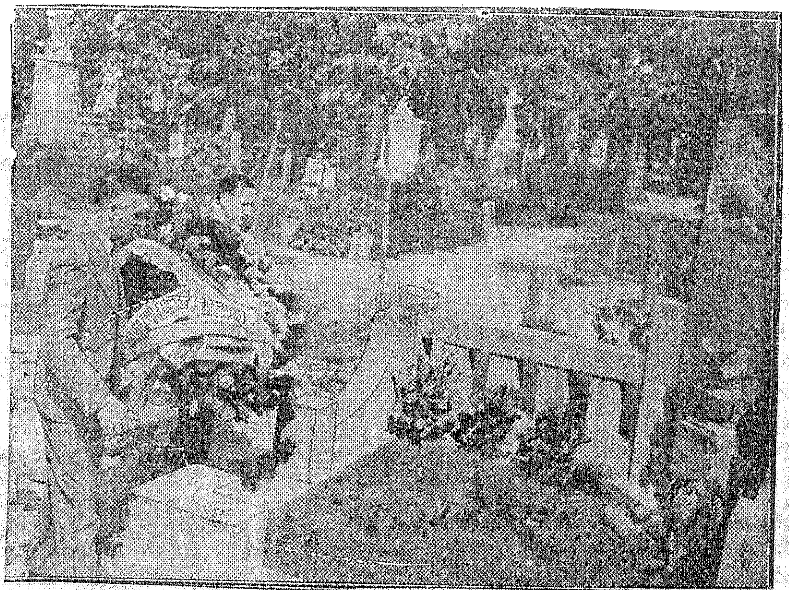

W czwartą rocznicę tragicznej śmierci pilota mjr. Ludwika Idzikowskiego, złożyli pp. płk. Filipowicz i kpt. Piątkowski w imieniu Aeroklubu RP. wieniec na jego grobie. Na szarfach wieńca widnieje napis: "Niezapomnianemu bohaterowi Atlantyku — Aeroklub R. P."

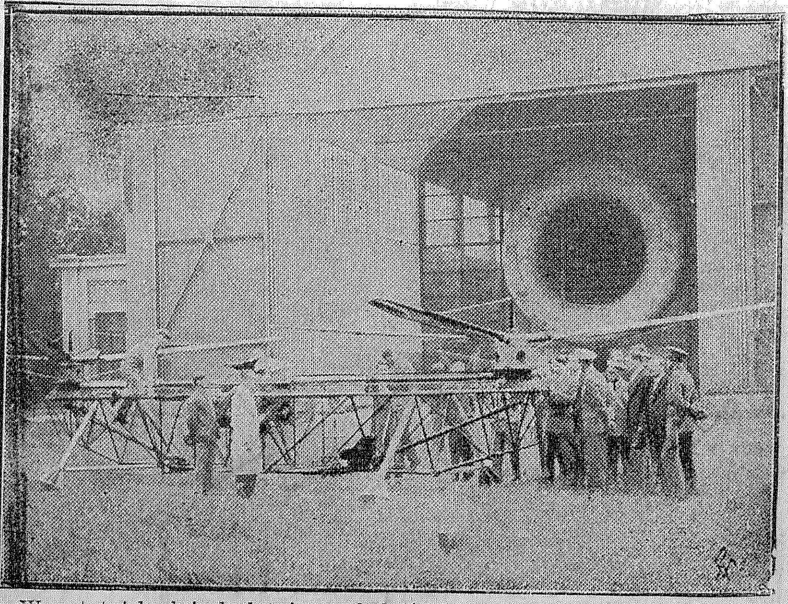

W ostatnich dniach lotnictwo belgijskie przystąpiło do prób z nowym helikopterem, skonstruowanym przez aerotechnika belgijskiego inż. Florinnę

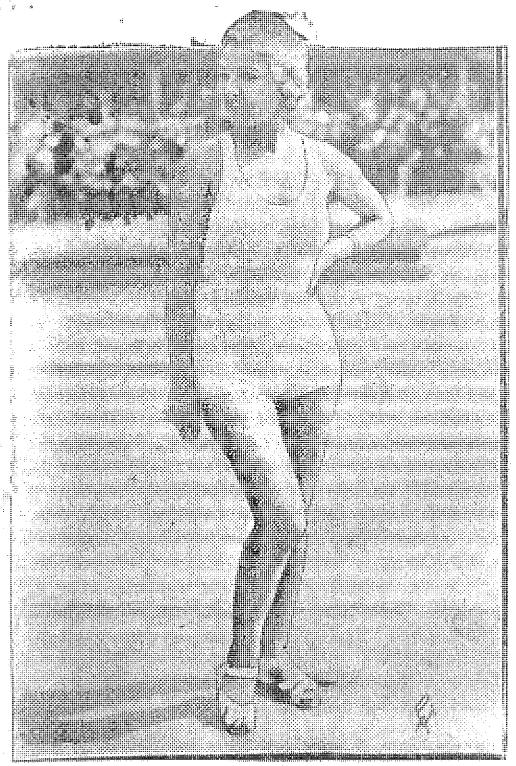

W Paryżu odbyły się doroczne popisy pływackie artystów, w których pierwszą nagrodę zdobyła p. Rosa Lorraine, widoczna na naszem zdjęciu.

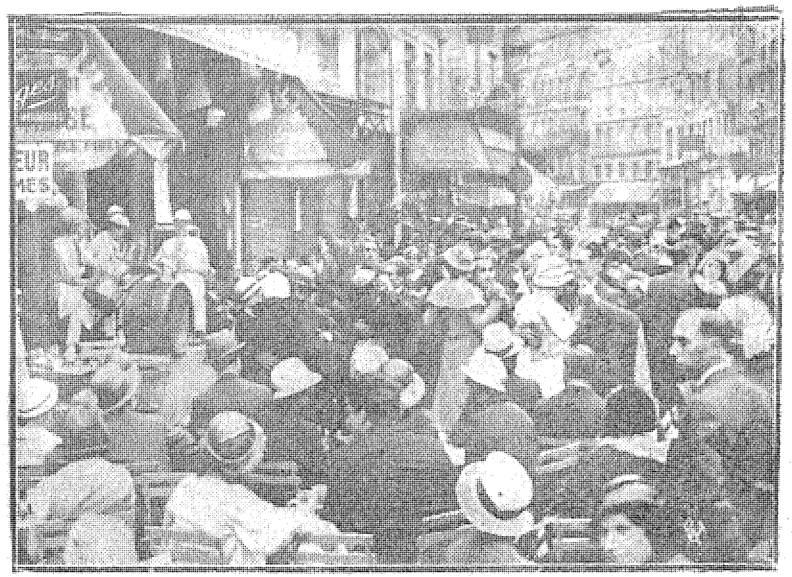

Z okazji narodowego święta francuskiego w dniu 14 lipca, odbyły się według tradycyj m. in. popularne zabawy ludowe na ulicach stolicy Francji. Na zdjęciu naszem widzimy zabawę taneczną na jednym z placów paryskich.

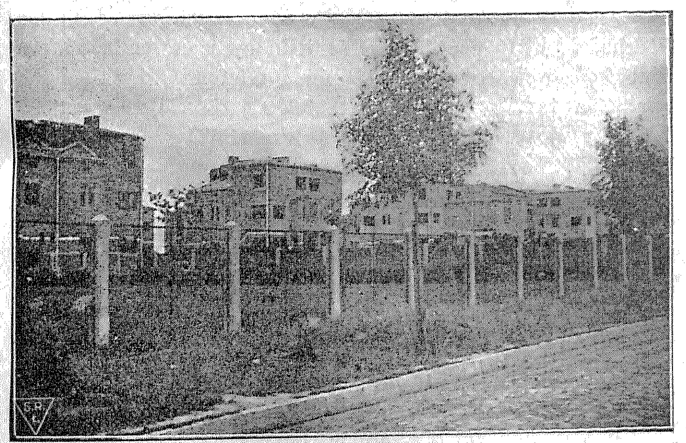

Druga serja domków pracowników miejskich w Łodzi.

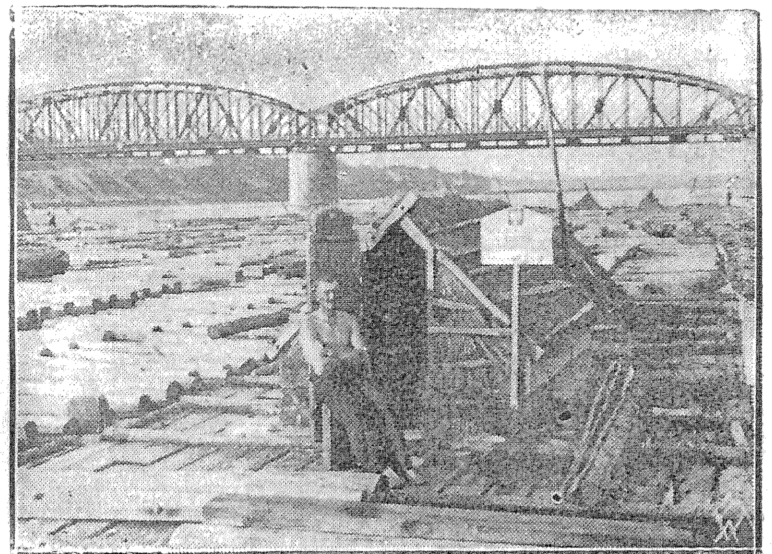

W letnich miesiącach spław drzewa na Wiśle osiąga swoją maksymalną wysokość. Rzeką płyną tratwy za tratwami. Na zdjęciu naszem widzimy tratwy, mijające most kolejowy na Wiśle pod Toruniem.

Do najprzyjemniejszych rozrywek letnich młodzieży należy kąpiel rzeczna. Na zdjęciu naszem widzimy gromadkę młodzieży, zażywającej kąpieli w Świdrze pod Warszawą.

Serja domków pracowników miejskich w Łodzi.

Audycja poranna

Pożegnanie odchodzącego naskutek przeprowadzonych zmian ławnika Wydziału Administracyjnego Magistratu m. Łodzi p. Joela.

A więc było to tak.

On mieszkał w "pokojach kawalerskich" przy ulicy. — Zresztą wszystko jedno. Mieszkał w pokojach kawalerskich i to wystarcza. Sprowadził się tam niedawno i nie był jeszcze całkowicie urządzony. Nie miał jeszcze telefonu, nie zdążył jeszcze zabrać fotela z poprzedniego mieszkania, ze stróżem nie zawarł jeszcze bliższej znajomości, co jak wiedział z doświadczenia, jest jedyną rękojmią spokojnej i niezmąconej obecnie wpływami egzystencji.

Tylko jego odbiornik — zresztą oczko w głowie — stał już na właściwem miejscu i działał bez zarzutu. Złościł się trochę na to, bo właściwie telefon należało przetransportować w pierwszej kolejce. Zostawił nawet instrukcje w tym sensie, ale jak to zwykle bywa przy przeprowadzce.

Odbiornik jednak stał i dobrotliwie podśpiewywał sobie na te jego utrapienia.

Ba! — żuby to tylko takie były.

Ale on miał tych utrapień w ostatnich czasach zwiększoną dawkę.

A powodem był, — no naturalnie — powodem była ona.

Z początku wszystko było dobrze. Pływali kajakiem, jeździli w niedzielę za miasto kolejką elektryczną, chodzili na lody do parku.

Idylla.

Ach, te oczy. Mój Boże takich oczu nawet Smosarska nie miała. Patrzała niemi ciepło i poufnie, tkliwie i zaborczo.

Ale od pewnego czasu coś zaczęło się psuć.

Zaczęła narzekać, że ją zaniedbuje, że nigdy niema dla niej czasu że naprzykład pan Staś sam proponował jej ostatnio wycieczkę. No naturalnie odmówiła. Chociaż pan Staś jest bardzo miłym, przystojnym chłopcem i wogóle.

To "wogóle" dobiło go.

Postanowił zaskoczyć ją czemś natychmiastowem i rewelacyjnem.

Otóż właśnie ma coś. Ma nawet więcej czasu niż pan Staś: I nawet już układał sobie — chciał jej to tylko powiedzieć — że jutro ma zamiar pojechać znacznie dalej, niż dotychczas jeździli.

Punktualnie o 8 20 minut odchodzi już pierwsza kolejka, idąca aż do końcowej stacji. Tam właśnie wysiądą. Zna tam pewną rozkoszną knajpkę, gdzie dają wspaniałe kurczęta i nadzwyczajne lody.

Jej aż iskierki zapaliły się w cudownych oczach.

Jutro o 8 min. 20, Umówili się na mur. On siedzi teraz i medytuje nad grozą sytuacji. Spóźnić się — to znaczy dać panu Stasiowi jeden atut więcej. Więc o spóźnieniu niema mowy!

Ale jak się zbudzić o siódmej?

Ponieważ miał zajęcie wieczorne więc zwykle wstawał dość późno.

Ale teraz? — Kupić budzik. Wszystkie sklepy są już zamknięte.

Stróż? — Jak zdążył zauważyć był on w nadzwyczaj różnym humorze już o piątej, a więc nie mógł polegać na jego punktualności. Gdyby chociaż miał telefon. Poprosiłby telefonistki by zadzwoniła do niego o 7. Ale niema telefonu, więc. —

" Nie warto tak się smucić, nie warto"! — zaśpiewał nagle głośnik.

— A właśnie, że warto! — zirytował się on.

Już szedł energicznym krokiem, ażeby "unieszkodliwić" odbiorni, gdy wtem "porażony" został pomysłem.

Radjo! Przecież audycja zaczyna się obecnie o godz. 7-ej.

To też z nieukrywaną ironją słuchał, jak speaker mówił: a teraz po skończonej audycji, antenę należy uziemić i życzymy wszystkim dobrej nocy.

On nie uziemił anteny tego wieczora.

I zbudził się o siódmej.

Nazajutrz o 8-ej wyjechali, a pan Staś przeżywał melancholję osamotnienia.

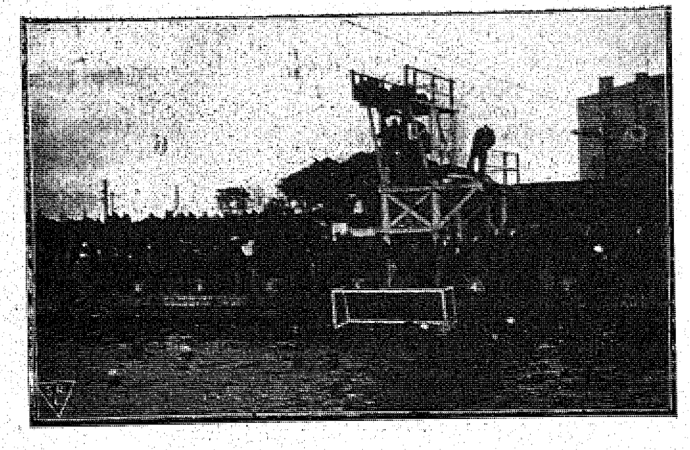

Fragment zawodów pływackich Legji— ŁKS. w Łodzi.

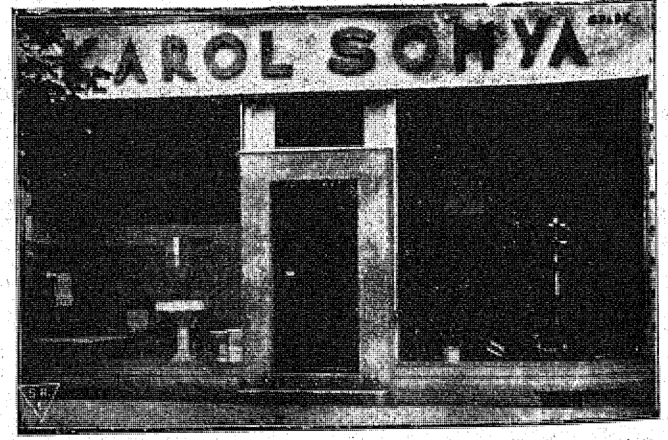

Znana na terenie Łodzi firma Karol Somya Spadkobiercy w nowej siedzibie przy ul. Piotrkowskiej 102.

Oto jak wygląda w świetle prawdy niewinność Niemiec, które w szybkiem tempie zbroją się na wszelkich odcinkach.

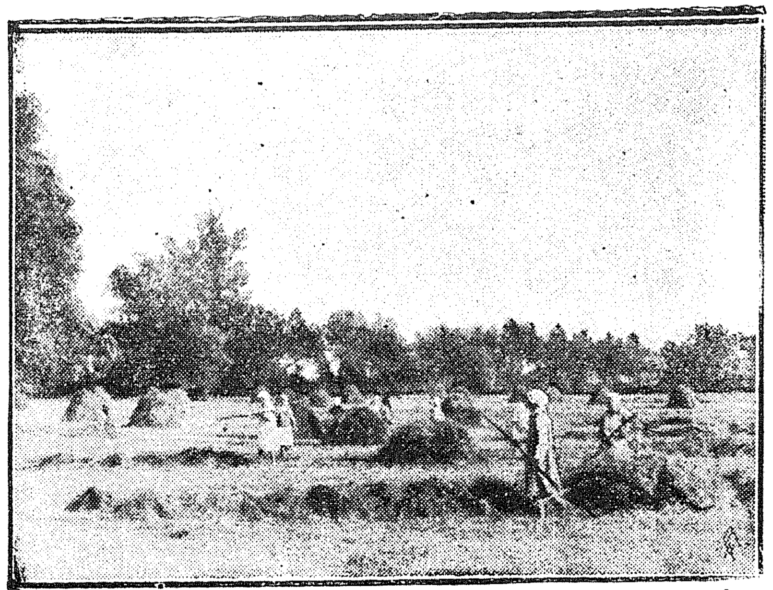

Na zdjęciu naszem widzimy gromadę dziewcząt, grabiących siano i składających w stogi.

Zdjęcie powyższe przedstawia żołnierzy niemieckich na ćwiczeniach polowych.

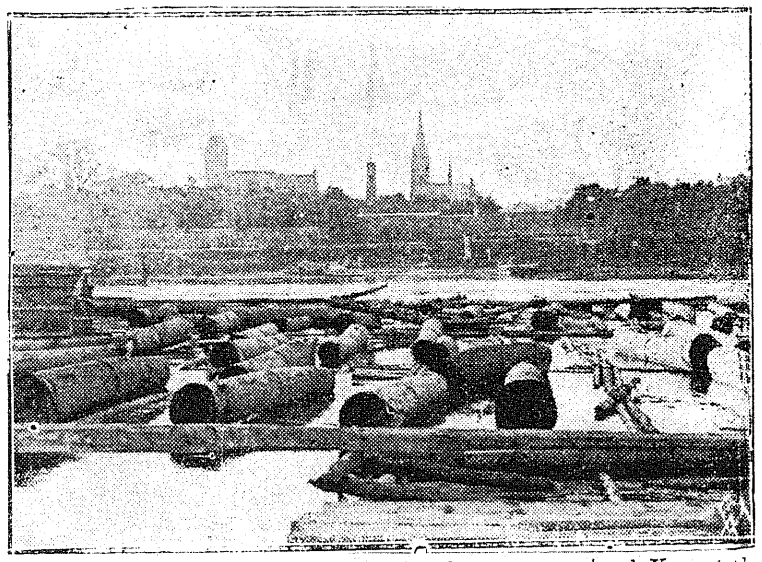

Spław drzewa po Wiśle. Olbrzymie kłody płynące z pod Karpat do morza.

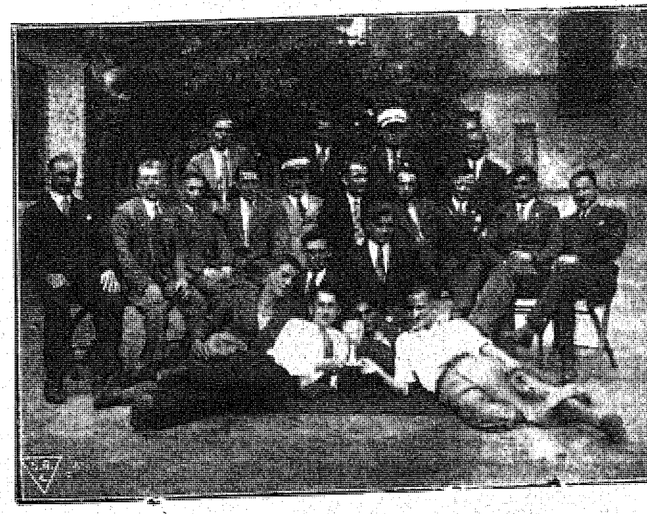

W Rudzie Pabj. rozegrany został doroczny bieg naprzełaj o puhar przechodni Miejskiego Komitetu WF. i PW. zakończony po raz trzeci zwycięstwem TG. Sokół, które puhar zdobyło na własność. Na zdjęciu zarząd T-wa Sokół w osobach: wiceprezes Mroczkowski, Waszkowski. Radłowski, przedstawiciel Komitetu WF. i PW. oraz zwycięska drużyna z czołowym biegaczem Benderem.

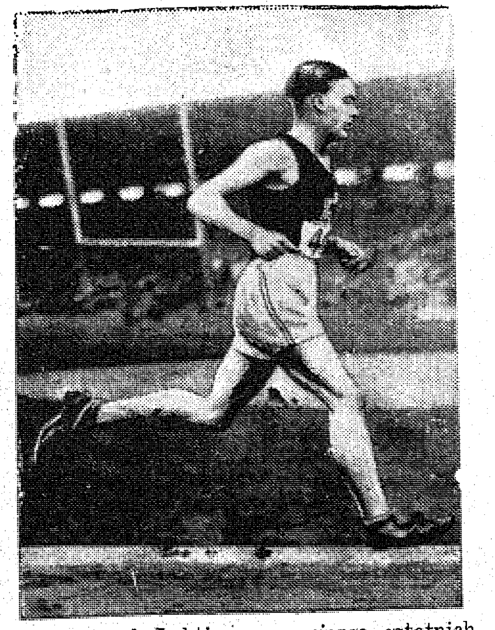

Finlandczyk Lehtinen, zwycięzca ostatnich igrzysk olimpijskich, poprawił obecnie rekord światowy w biegu 3000 m. na 8:19.5.

Magde Evans, nowa piękność amerykańskiego ekranu.

Świetna karykatura Marji Dressler i Jeana Hearsholta bohaterów głównego filmu "Emma".

Scena z filmu pt, "Czarna gwardja" z Myrną Loy i Victorem Mac Laglenem w rolach głównych,

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego"

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK IX. **NIEDZIELA, dnia 30 lipca 1933 roku** **Nr. 31**

Klasztor Karmelitanek Bosych w Łodzi

W niedzielę, dnia 23 bm. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę w Łodzi klasztoru Karmelitanek Bosych. Klasztor ten powstanie przy ul. Zgierskiej w pobliżu ogrodu Juljanowa. Aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. prałat Mirecki, proboszcz Radogoszcza. Kazanie wygłosił ks. prałat Kaczyński, proboszcz kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele zakonu Karmelitów Bosych z prowincjałem na czele. Na zdjęciu naszem widzimy fragment uroczystości tej, przedstawiający odczytywanie aktu erekcyjnego.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182 tel. 108-81.)